

Biznes w eurokołchozie cz. IV

Było już o dziwactwach podatkowych, było trochę o zmaganiach z wymysłami urzędników. Dzisiaj, ze względu na okres świąteczny będzie o jajach. Oczywiście jajach „urzędniczych”, a dokładniej o fanaberiach i wymysłach urzędników (tym razem nie celnych ani skarbowych tylko magistrackich). Felieton nie będzie bezpośrednio tyczył prowadzenia działalności gospodarczej, ale że zajmujemy się również patologią w urzędach, to dzisiaj słówko o tym zjawisku.

Otóż w przecudnej urody mieście Łodzi od dłuższego czasu trwają prace inwestycyjne, w przeważającej części dotyczące traktów komunikacyjnych – czyli dróg. Jak wiadomo, większa część naszego społeczeństwa jest obecnie zmotoryzowana, albo w sposób znaczący przywiązana do środków transportu indywidualnego czyli samochodów osobowych. W mieście Łodzi urzędnicy postanowili walczyć z „usamochodowionymi” mieszkańcami grodu i to na wielu płaszczyznach. Po pierwsze pod pozorem zwiększania atrakcyjności obszarów miejskich zaczęto wielotorowe i wielokierunkowe roboty drogowe, praktycznie na wszystkich dzielnicach i obszarach miasta, począwszy od centrum na budowie drogi S8 skończywszy. I wszystko byłoby cacy, gdyby nie fakt, iż roboty te uskuteczniane są właściwie jednocześnie, powodując ogromne korki i utrudnienia w transporcie. Władze miasta, dumne jak pawie, tłumaczą gawiedzi, że to wszystko dla dobra mieszczuchów, a za kilka lat to się po mieście będzie jeździło, jak nie przymierzając po torze Nurburgring. Niby tak, ale jak dużym jest to utrudnieniem, można stwierdzić próbując przedostać się np. z południa na północ miasta.

Przy okazji refleksja odnośnie usprawnień komunikacyjnych w łódzkim grodzie. Zgodnie z założeniami budowy trasy W-Z „W wariancie podstawowym projektu, którego celem jest poprawa warunków dostępności do centrum miasta transportem publicznym w relacji wschód – zachód”. I tu mała uwaga. Budowa tunelu na

odcinku od ul. Wólczańskiej do Kilińskiego, którym pojadą samochody jest chyba zbyt dużą fanaberią, zwłaszcza w odniesieniu do celu, który został wskazany powyżej. Przecież każde łódzkie dziecko wie, że to nie na skrzyżowaniu ul. Piłsudskiego/Kosciuszki tworzą się największe korki w mieście tylko na skrzyżowaniu Marszałków (przyczyną jest również wymysł urzędowych głów czyli wyłączenie z arterii jednego pasa ruchu z przeznaczeniem na buspas). Wobec powyższego w przypadku założenia celu w postaci rozładowania natężenia ruchu tunel winien kończyć się za skrzyżowaniem Marszałków Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego. Ale być może nie znam się na konstruowaniu nowoczesnych rozwiązań komunikacyjnych.

Innym, ciekawym wymysłem urzędników jest wymiana nawierzchni reprezentacyjnej (podobno) ulicy miasta jaką jest ulica Piotrkowska. Nasi dzielni urzędnicy nie za bardzo wiedzieli co można zrobić, aby tchnąć życie w zamierającą ulicę Piotrkowską. To już bodajże prezydent Jerzy Kropiwnicki coś chciał z Piotrkowską kilka lat temu uczynić, ale nie zdążył, bo go mieszkańcy odwołali w referendum. Wobec czego obecne władze metropolii wymyśliły sobie, że nic tak nie uatrakcyjnia miasta jak wykopki w centrum. Jakby mało było koparek, wywrotek, kurzu i piachu to nagle się okazało, że dotychczasowa nawierzchnia ulicy Piotrkowskiej (położona kilkanaście lat temu) jest be, i NATYCHMIAST trzeba położyć nową bo nam się mieszkańcy na starej kostce połamią. No i ruszyło. Nowa nawierzchnia robi się, aż huczy. Podobno jest lepsza, bo z granitu. Tzn. łatwiej będzie orła wywinąć w zimie, jak już ładnie lodem ją skuje albo szklanka się zrobi jesienią. Przy okazji wymiany nawierzchni nastąpi również modernizacja samej ulicy, bo ulegnie zwężeniu pas jezdni a poszerzone zostaną chodniki. Przez te działania ulica ma zyskać, jak to określiła Pani Prezydent Hanna Zdanowska „wielkowiejski charakter”. Troszkę mi to pachnie wielkowiejskim charakterem, bo miasto, które ledwo dyszy finansowo (jest na skraju bankructwa, bo osiągnęło maksymalny poziom zadłużenia) pozwala sobie na wylanie lekką ręką ponad

48 mln złotych na inwestycję, która raczej wymiernych korzyści nie przyniesie.

Idąc dalej, następna inwestycja miasta, która ma polepszyć.....coś?

Otóż, każdy zmotoryzowany wjeżdżający do miasta od północy ulicą Zgierską po długim toczeniu się przez Zgierz doznaje zachwytu wjeżdżając na dwupasmową szeroką arterię na wysokości zajezdni MPK Helenówek. I jedzie dalej w zachwycie, że to prawie Europa. Ale cóż to, po kilku minutach jazdy okazuje się, że kontynuacja jazdy na wprost jest możliwa ...po połączeniu się z powrotem dwóch pasm w jedno (za rondem im. Biłyka). Jakie piękne korki tam się tworzą, zwłaszcza w godzinach porannych. I nasze miasto ukochane cóż robi. Oto wpada na wspaniałą i genialną w swojej prostocie myśl. Zamiast puścić tzw. drugą nitkę ulicy Zgierskiej od ronda im. Biłyka, tak aby połączyła się na wysokości ul. Kniaziewiczza/Biegańskiego z dwupasmową arterią ulicy Zgierskiej prowadząca dalej do centrum miasta nasi ulubieńcy postanowili zbudowaćŚCIEŻKĘ ROWEROWĄ. Nie bądźmy drobiazgowi, przecież to także jakiś rodzaj drogi, a że tylko dla rowerów? Rower też pojazd. A niech się mieszczyki przesiądą na dwukółki, odchudzą się troszkę i zdrowsi będą. Budżet (cacy) na tym zaoszczędzi, i wydatki ministra Arłukowicza mniejsze będą.

Tak to nasi dzielni włodarze uprzyjemniają nam żywot oraz starają się jak mogą usprawnić (inaczej) walory komunikacyjne grodu naszego.

Wszystkim życzę b(J)ajecznych Świąt i u(L)danego Śmigusa

Autor: Jacek Owczarek

Publikacja: Prawo na Lewo z dnia 28.04.2014